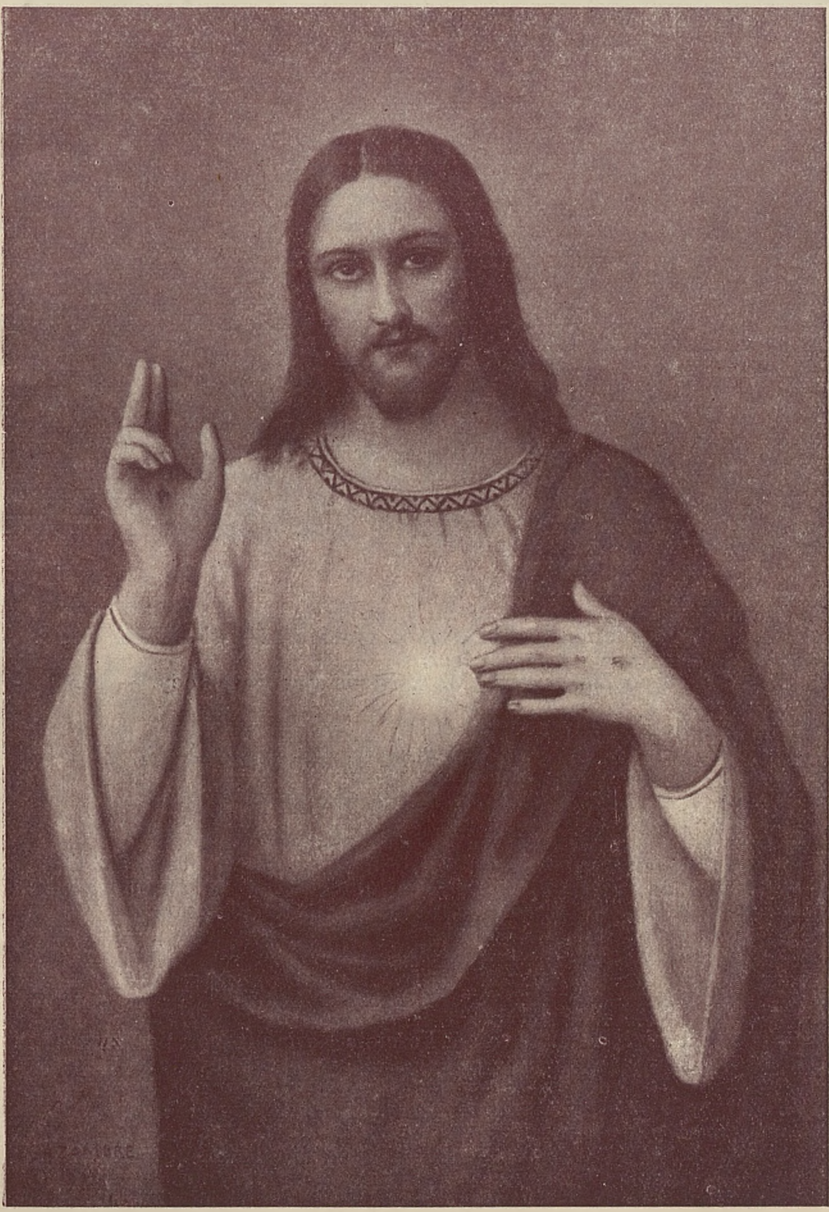
ROK XI. CZERWIEC NR. 6 1937.

GŁOS KARMELU



UMIŁOWAŁEM WAS — KOCHAJCIE MNIE!

KALENDARZ LITURGICZNY NA MIESIĄC CZERWIEC

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Serca Pana Jezusa.

Modlitwa za Hiszpanię i Rosję.

1. Wtorek: Bł. Jakuba Strepy, BW.
2. Środa: Bł. Sadoka i Tew., Męcz., Polaków. (Naboż. brackie do św. Józefa .
3. Czwartek: św. Klotyldy, Królowej.
4. Piątek: Uroczystość Najśw. Serca P. Jezusa abs gen , +, 4. 5.
5. Sobota: św. Bonifacego, B. M. §, +.
6. Niedziela 3 po Ziel. Św. św. Norberta, B W §.
7. Poniedziałek: Bł. Anny od św. Bartłomieja, P. Karmelit. bos.
8. Wtorek św. Medarda, B. W.
9. Środa N. M. P. Łaskawej.
10. Czwartek: św. Małgorzaty, Królowej. — Bł. Bogumiła, B.
11. iątek: św. Barnaby, An. §, 4, 5.
12. Sobota: św Jana Fakunda, W. § +.
13. Niedziela 4 po Ziel. Św. św. Antoniego z Padwy, W. (Wilno: naboż. brackie do Matki Bosk. Szkapl. 1.) §.
14. Poniedziałek św. Elizeusza, Proroka. -- św Bazylego, BW. DK. +.
15. Wtorek: Bł. Jolanty, Ww.
16. Środa: św. Jana Franciszka Regis. W.
17. Czwartek św. dolfa, B.
18. Piątek: św Efrema, W. DK. — św. Marka, B. M.
19. Sobota: św. Julianny, P. §. +.
20. Niedziela 5 po Ziel. Św. św. Sylweriusza, Pap. M. (Naboż. brackie do Matki Bosk. Szkapl.) §, 1.
21. Poniedziałek św. Alojzego Gonzagi, W.
22. Wtorek: św. Paulina. B.
23. Środa: św. Zenona. — Bł. Wandy.
24. Czwartek: Narodzenie św. Jana Chrzciciela +, 4, 5.
25. Piątek św. Wilhelma, Opata. (Naboż. brackie do Bosk. Dziec. Jezus). 2.
26. Sobota: św, Jana i Pawła, Męcz, §, +.
27. Niedziela 6 po Ziel. Św. N M. P. Nieustającej Pomocy. — Bł. Władysława. §.
28. oniedziałek: św. Ireneusza, B. M.
29. Wtorek: św. App. Piotra i Pawła. abs. gen., +, 4, 5.
30. Środa: Wspomnienie św. Pawła, Ap.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, Odpust zup. 4.)
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, Odpust zup. 5.)
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, Odpust zup. +, 3.)

Uwagi co do znaków:

\+ = Odpust zup. za nawiedzenie kościoła Karmelit. bos. pod zwykłymi warunkami: spowiedź, Komunia św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Mar".
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 0 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościoła Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościele karmelitańskim



Polska Chrystusowi-Królowi.

Z okazji I. Międzynarodowego Kongresu ku czci Chrystusa-Króla w Poznaniu).

Rozdzwoniła się polska ziemia,
Potężną surmą chwały brzmi
Od szafirowych nieb sklepienia —
Po mrok, co w kniej ostępach śni...
Od granitowych Tater szczytów,
Co się spiętrzyły w modrą wyż,
Od nadodrzańskich krain mitów —
Aż po poleskich jezior niż...
Od umajonych wzgórz wileńskich,
Od Bałtyckiego morza fal —
Do szmaragdowych niw wołyńskich
Płynie Hymn wielki w jasną dal...

Płynie przed tron Twój, Boski Królu!
Płynie do stóp Twych, Wodzu nasz!
— Wskróś wszechziemskiego płynie bólu
W brzaski zwycięstwa, które dasz!
— Płynie hymn wielki... — a w nim drgają
Akordy pełne kornej czci
Serc, co się władzy Twej poddają
I chcą z miłością służyć Ci!
— Płynie hymn wielki uwielbienia
Dla Ciebie Króla ziem i mórz,
Dla Ciebie Dawcy wszech zbawienia —
Coś blaskiem słońca, gwiazd i zórz!...

Płynie hymn wielki — hymn wierności
Że Polska zawsze będzie Twa! —
Że Twoje w niej są miasta, włości,
Dla Cię jej radość, uśmiech, łza...
Płynie hymn wielki — serca drgają
Drżeniem radości, patrząc w blask
Słońc Twej Boskości co spływają
Z Twojej Osoby strugą łask!

Płynie hymn wielki.. w swoje fale,
W mocarne dźwięki tonów swych
Porywa ziemię, niebios dale
I rzuca wszechświat do stóp Twych!

Rozdzwoniła się polska ziemia
Śpiewem radości, chwały brzmi..
— Tyś, Chryste Dawcą Wszech-zbawienia!
— My zawsze wierni będziem Ci!

O. B.

Wyjątek z „Król Wrzechstworzenia" ostatniego wydania „Głosu Karmelu"



Tajemnica miłości

Zarówno uroczystości Eucharystyczne, jak i nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego jeden wspólny mają cel: zwrócić naszą uwagę na największą i najgłębszą tajemnicę naszej wiary, na pozostanie Pana Jezusa wśród nas, czyli na

Tajemnicę Bożej miłości,

która jest koroną i zarazem źródłem wszystkich boskich tajemnic.

Od dziecka wiemy i uczymy się o tym, że Bóg wszystko uczynił z miłości; od stworzenia aż do odkupienia. „Tak umiłował świat, że Syna jednorodzonego dał, ażeby wszelki, który weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny".

Zdawało by się, że przywrócenie nam Synostwa Bożego przez mękę i śmierć Pana Jezusa jest już dostatecznym dowodem Jego boskiej miłości. Zbawiciel jednak poszedł dalej; wiedząc, że bez Niego nic uczynić nie możemy, a chcąc nas wszystkich uszczęśliwić — dał nam moc, ażebyśmy się stali Synami Bożymi" — a mocą tą stał się Sam w Najśw. Sakramencie ołtarza.

A oto Ja jestem z wami,

powiedział przed wniebowstąpieniem do Apostołów, a przez wieki do nas, i odtąd jest rzeczywiście z Ciałem i Duszą, z Bó-

stwem i Człowieczeństwem w każdym katolickim kościele. Podczas Mszy św, Adoracji i procesji składamy publiczną cześć Panu Jezusowi, wyznając tym naszą wiarę w Jego prawdziwą obecność. Ale „wiara bez uczynków martwa jest“ — a znów uczynki nasze muszą też być dobre i nadprzyrodzone, ażeby cześć Bogu przyniosły.

Pan Jezus wie o tym i dlatego mieszka z nami i w nas, ażeby wszystko co czynimy, podnosić do miary nadprzyrodzonej.

Życiu Eucharystycznemu Jezusa zawdzięczamy więc możność pracowania na żywot wieczny. Najpokorniejszy i najcichszy Pan nasz pracuje bezustannie nad tym, ażeby duszom naszym dać życie łaski. Sprawcą łask wszelkich w duszy ludzkiej jest Duch św. jak to wiemy z ust samego Zbawcy, ale trzecia Osoba Boska przebóstwia duszę naszą jedynie dla zasług Jezusa Chrystusa. Im więcej zespoleni będziemy ze Zbawicielem, tym Duch św. obfitsze dary wleje w nas, ażebyśmy się stali z Bogiem jedno i mogli objąć w posiadanie Boga w Trójcy Jedynego. W ten sposób możemy już tu na ziemi rozpocząć

życie łaski,

które jest urzeczywistnieniem boskiej miłości. Każdy z nas pragnie go, bo wie, że jest ono tym pokojem „którego świat dać nam nie może“, ale też każdy wie, że ani dobra wola, ani wysiłki nie pomogą, jeżeli Pan Jezus nie będzie sam w nas działał.

Często słyszymy narzekania osób pobożnych, że nie mają wytrwania na drodze pracy wewnętrznej, że nie umieją rozmyślać, adorować i umartwiać się dla Boga. Czytają one gorliwie mnóstwo książek o życiu wewnętrznym, słuchają nauk i kazań, ale nic to nie pomaga i nie przyspiesza rozwoju duszy.

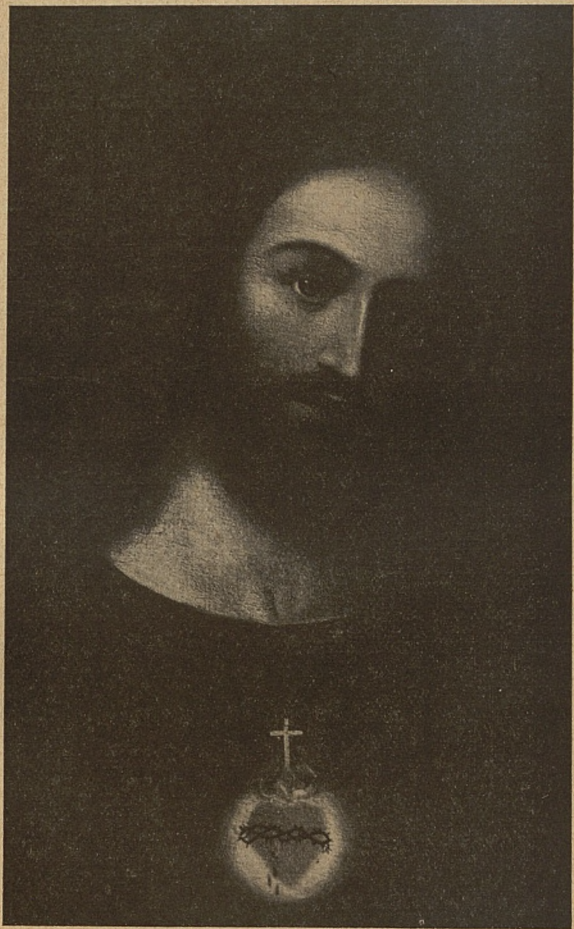
Osobom tym brak zrozumienia, że chcąc naprawdę postępować w cnocie i zbliżać się do Boga,

trzeba się oddać Panu Jezusowi bez zastrzeżeń.

On ma być przede wszystkim naszą siłą i mocą, naszym światłem i kierownikiem.

Siłą i mocą stanie się przez częstą, albo i codzienną Komunię św., bo Sam przecież powiedział, że Ciało Jego „praw-

dziwie jest pokarm", a nam tego pokarmu tak bardzo w życiu brak. Tak często dusze usychają z głodu wewnętrznego, słabną, nie umieją pokusom się oprzeć z braku sił — a zapominają o tym jedynym pokarmie Niebieskim, którym jest Najświętsze Ciało i Krew naszego Zbawcy.



Umiłowałem was...

Częsta Komunia św. nauczy nas rozmawiać i obcować z Panem Jezusem, radzić się Go we wszystkim i słuchać głosu Jego.

Nie sądźmy jednak, że głos Boży, to jedynie ta słodycz, którą Bóg sprawia czasem w duszy, by nas do Siebie pociągnąć.

Głos Boży — to przede wszystkim wola Boża objawiona w życiu każdego z nas przez warunki zewnętrzne. Nie tylko obowiązki stanu, ale te ciągłe, nieustanne przeszkody, trudności i bóle, których pełne jest każde życie ludzkie; one są tym głosem Bożym w nas. Być powolnym każdemu, na każdą chwilę pełnić to, czego Pan Jezus żąda — to jest ideał oddania się Panu Jezusowi. Każdy krzyżyk dobrze zniesiony odrywa nas od naszej miłości własnej i wypróżnia na działanie łaski. Miłość Boża coraz bardziej przy tym wzrasta i czyni duszę zdolną do ofiar. Bez naszej wiedzy, Chrystus kształtuje Sam duszę naszą.

Sami nie będziemy wiedzieli kiedy i jak się to stanie, że całym sercem przylgniemy do tego co Boskie i tak gorąco ukochamy Pana Jezusa, że obcowanie z Nim będzie jedynym szczęściem naszym na ziemi. Idąc za potrzebą przebóstwionego już poniekąd przez łaskę serca, będziemy jak najczęściej szukali okazji nawiedzenia Zbawiciela naszego.

Może wtedy kościoły nasze będą mniej puste i Pan Jezus mniej opuszczony.

Może to życie dzisiejsze, tak najeżone trudnościami, lżejszym będzie, kiedy z prostoty dziecka, szukającego opieki i pociechy u Ojca, wstępować będziemy przy każdej okazji do kościoła, ażeby Bogu ukrytemu oddać cześć i chwałę, podziękować za wszystko, przeprosić, a potem z ufnością wielką przedstawić Mu wszystkie potrzeby nasze.

Usłyszymy wtedy z pewnością głos Boży i poznamy i zrozumiemy „tajemnicę Boskiej miłości".

Dr. E. Estreicherowa z III. Zak. Karm.

Komunia św. źródłem miłości społecznej

(dla III zakonu karmelitańskiego)

Wszak chciałbyś usłyszeć z ust Boga pochwałę?

Jeżeli prawdziwie zechcesz, usłyszysz!

Przeczytaj pochwałę daną przez Boga pierwszym chrześcijanom:

„A rzesza wierzących miała jedno serce i jedną duszę; nikt też z nich niczego, co posiadał nie nazywał swoim, ale wszystko było im wspólne" (Dz. 4, 32).

W duszach ich ciągle brzmiał testament Mistrza usłyszany

na Ostatniej Wieczerzy: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajem miłowali, jakom ja was umiłował, abyście się i wy wzajem miłowali. Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli jedni ku drugim miłość mieć będziecie“ (Jan 13, 34). Te słowa wzięli sobie do serca i codziennie w czyn wprowadzali bez wyjątków i bez wykrętów. Wszak to takie naturalne. Przecież naprawdę chcieli być uczniami Chrystusa.

Mistrz tak bardzo pragnął „aby wszyscy byli jedno“, jako Ojciec w Nim a On w Ojcu byli w Bogu jedno. (Jan 17, 21).

Dlatego dzieci słuchały rodziców, rodzice przełożonych i kapłanów a wszyscy we wszystkim słuchali Boga. Słuchali bez obłudy.

I oni byli słabi, ułomni. Wiedzieli o tym. I dlatego ustawicznie „trwali w nauce apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba“. (Dz. 2, 42). Komunikowali, słuchali wykładów Pisma św. I to się stało źródłem ich mocy, ofiarnej miłości bliźniego i harmonijnej jedności poglądów.

Żyli Jezusem. On jeden był Panem wszystkich serc i umysłów. On ich jednoczył, On czynił braćmi. Przez Niego i dzięki Niemu stawali się wielką i kochającą rodziną dzieci Bożych. Ich Komunia św. była złączeniem w pożerający prąd miłości Boga. Prąd ten spalał przeszkody między poszczególnymi sercami, przechodził przez wszystkie, jednoczył i przemieniał w Chrystusa.

A teraz przenieśmy się myślą do jednego z naszych kościołów. Dziesiątki osób komunikują. Pozwólcie, że przytoczę tu niezwykle trafne myśli St. Kasznicy, profesora uniwersyt. w Poznaniu. *Każdy* przyjął Boga *swego* wgłąb serca *swego* i skupiony, zamknięty *w sobie,* spieszy ze skarbem *swoim* zatopić się w modlitwie *samotnej,* rozpamiętywać szczęście *swoje.*

To już nie gromada rodzeństwa przyjmuje Najukochańszego Ojca, sprawcę ich braterstwa. Tu każdy przyjmuje go sam do siebie, wyłącznie dla siebie. Z Bogiem komunikując, nie komunikują już te serca z sobą. Obce sobie zostają. Nie rwą się ku sobie pragnieniem ofiary, wsparcia... a choćby przyjaznym spojrzeniem.

Chłód wieje od tej rzeszy, mimo że wśród nich sam przebywa.

Chłód od niej wieje... (St. Kasznica „Rozważania“ S. 95).

Jezus zawsze wszechmocny, zawsze pałający żarem miłości, zawsze ten sam.

Dlaczegoż więc serca nasze dziś nie płoną?

Dlaczego?!

Bo my nie chcemy dziś konsekwentnego katolicyzmu!

Ty chcesz?!

A więc pytaj Jezusa w czasie Komunii św.: „Panie, co chcesz, abym czynił“ (Dz. 9, 6). Proś o ogień. Wszak On z nieba ogień przyniósł i tego tylko pragnie by świat był przezeń zapalony.

A po każdej Komunii św. weź Ewangelię i czytając uważnie, znów pytaj: „Panie, co chcesz, abym czynił?!“

Idź do swego duszpasterza i znów pytaj: „Ojcze, co chcesz, abym czynił?“ Idź do swego bliźniego i znów pytaj: Bracie, „co chcesz, bym ci uczynił!?“ Czyń z miłością, to co ci wskażą, a będziesz uczniem Chrystusa. *S. M.*

LAMPKA

Gdy patrzę Jezu, jak u Twych ołtarzy
Na każdą chwilę rozświeca ciemności
Maleńka lampka — cichutko się żarzy —
Chciałabym spłonąć jak ona z miłości
Dla Ciebie Jezu.

Złocisty płomyk rzuca światło drżące
Na drzwiczki małe, gdzie się Jezus skrywa...
Uczyń me serce ogniem pałające!
Niech się wypali jak w lampce oliwa
Dla Ciebie Jezu.

W cieniu przybytków pod postacią chleba
Kryjesz się Jezu. Któż odnajdzie drogę?
Maleńkiej lampki światełka potrzeba;
Męczeństwem serca ja lampką być mogę
Dla Ciebie Jezu.

Cicho się spala płonie lampka złota
Trawiona ogniem miłości, tęsknoty...
Jej mały płomyk to wieczna pieszczota —
To ciągłe »kocham« teraz i w wieczności
Kocham Cię Jezu!



Jezus wśród lilij niewinności.



Jest jedno Serce...

Jan Papini, który po długich błądzeniach po bezdrożach ateizmu i pogardy dla Kościoła katolickiego, wrócił w końcu do Chrystusa i poświęcił Mu całkowicie dalsze swe życie — taką modlitwą kończy jedno ze swoich sławnych dzieł: „Dzieje Chrystusa“.

„Wciąż, co dzień jesteś pośród nas.
I widzisz, Jezu, naszą niedolę“

Potrzebujemy Ciebie, Ciebie jedynie i nikogo innego. Ty jeden, który nas kochasz, uczuć możesz dla nas wszystkich tę litość, którą każdy z nas czuje sam dla siebie. Ty jeden zdołasz odczuć, jak jest wielka, jak nieskończenie wielka tęsknota za Tobą, na tej ziemi, w tej godzinie świata.

Nikt inny, nikt z pośród milionów, które żyją, nikt z tych, którzy legli w ziemi — nie może dać nam, nędzarzom, skazanym na okrutne braki, na biedę najstraszniejszą ze wszystkich, skazanym na nędzę duszy, nikt nie może nam dać dobra, które nas zbawi.

Wszyscy łakną Ciebie, ci nawet, którzy o tym nie wiedzą, i ci, którzy nie wiedzą tego, łakną o wiele więcej od tych, którzy o tym wiedzą.

Głodnemu zdaje się, że szuka chleba, a on łaknie Ciebie. Spragniony wierzy, że szuka wody, a on pragnie Ciebie. Scho-

rzały roi o odzyskaniu zdrowia, a tymczasem jego chorobą jest nieobecność Twoja.

Kto szuka piękna w świecie, ten niespostrzeżenie szuka Ciebie, który jesteś pięknem całkowitym i doskonałym. Kto dąży w myślach swoich do prawdy, ten, mimo woli dąży do Ciebie, który jesteś jedyną, godną poznania prawdą.

I kto trawi się żądzą pokoju, ten pożąda Ciebie, Jedynego Pokoju, w którym odpocząć mogą serca najbardziej umęczone".

Znamienna modlitwa człowieczego serca, pałającego nieprzepartą tęsknotą za Jezusem!

I z serc nas wszystkich, czujemy to dobrze, taka modlitwa, nawet niechcąco się wznosi.

Bo jedno jest tylko Serce, które nas całkowicie zaspokoić może: — Serce Jezusa!

Jest to Serce, kochające nas bezgranicznie od dni wieczności, po nieskończone czasy, oddające nam wszystko, co posiada, poświęcające się dla nas bezgranicznie!...

Jest jedno serce...

Miłość Jego ku nam kazała mu opuścić niebiosa, przyjąć postać człowieczą.

Miłość kazała Mu narodzić się dziecięciem w stajni.

Miłość kazała Mu chodzić po ziemi, bez dachu nad głową, i rzucać słowa żywota.

Miłość kazała Mu umrzeć na krzyżu, jak zbrodniarzowi.

Nie koniec na tym.

Miłość kazała Mu ukryć się w kawałku opłatka, by tak mógł przebywać zawsze z ludźmi i służyć za pokarm ich dusz.

Cóż więc dziwnego, że z poznania, choć cząstkowego czy tylko z samego przeczucia tej nieskończonej miłości Jezusowej, serce człowiecze bezustannie tęskni do Niego?

O, nie zasklepiajmy serc naszych, nie szczędźmy miłości Jezusowi!

Odnośmy się do Niego tak, jak On się do nas odniósł: za Jego miłość i ofiarę dla nas — oddajmy Mu naszą miłość i poświęcenie całkowite życia dla Niego!

Wszak On tylko tego pragnie!

Ogień przyszedłem puścić na ziemię, i czegóż chcę? — jedno aby był zapalon!...

O-s.

Zemsta Chrystusa

(Ze wspomnień z Hiszpanii).

Był wieczór lipcowy.

W niepokalany błękit nieba płynęły brudnoczerwone i mętnoróżowe smugi dymów z kominów fabrycznych Bilbao. W dali na widnokręgu widać było słabiuchne mgiełki, jakby białe pióropusze unoszące się nad okrętami w zatoce.

Wielkomiejski gwar został w sprzężonej ciasnocie ulic, tu nieco za miastem można było trochę odetchnąć.

Patrzyłem z zachwytem na błękitny lazur nieba i na zarysowujący się wyraźnym kształtem na tle tej modrości pomnik Chrystusa-Króla. Potężny masyw kamienny dźwigał się wzwyż, by utworzyć podnóżek dla wspaniałej rzeźby przedstawiającej postać Boskiego Zbawcy. Wysoko ponad ziemię wznosiła się postać Chrystusa, jakby symbolizując to Jego pragnienie, którym całą ludzkość chciał dźwignąć, porwać za sobą w wyżyny. Ręce szeroko rozwarte zdawały się obejmować wszystkich nędzarzy ziemskich. — *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę!“.*

— Chryste kiedy ludzkość usłyszy Twój głos i pójdzie za Tobą „na przepadłe“?

Kiedy spoza omotów obłąkańczej nienawiści i ciemnoty, spoza rozlewisk nędzy materialnej i jeszcze większej duchowej ujrzą Twoją prawdziwą postać te setki robotników pracujących tam w dole, w fabrykach dymnych i dusznych, bałamuconych i oszukiwanych przez niesprawiedliwych prowodyrów, zwalających potem całą winę na Ciebie i na Twój Kościół“.

Takie myśli napływały mi do duszy...

Wątpliwość snującą się jak mroki wokół duszy rozpędzały jak strzały słoneczne słowa Chrystusa: *„Ufajcie! — jam zwyciężył świat!“.*

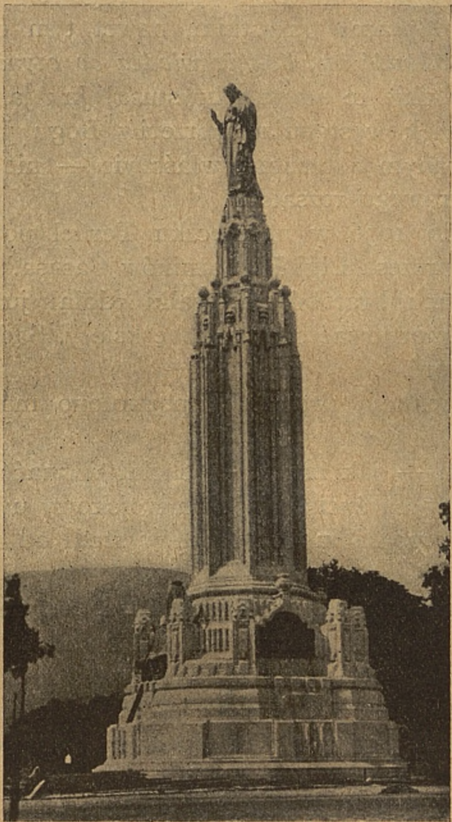
Ale jakby na zaprzeczenie tych słów opowiadał jeden z towarzyszących mi panów jak to bezbożnicy starali się za wszelką cenę usunąć ten pomnik.

Gdy nie pomogło obrzucanie go kamieniami, strojenie w sztandary rewolucyjne, nawet usiłowanie podłożenia miny — wnieśli proces przed trybunał państwowy Hiszpanii o usunięcie statuy Chrystusa-Króla pod pozorem, że stanowi dysharmonię w estetycznym wyglądzie miasta.

Przerażenie mię zdjęło.

Czy świat nie zawsze ten sam, czy złość ludzka nie jednakowo się objawia?

Czemuż się dziwić nienawiści prześladującej Chrystusa za Jego życie, jeśli dziś po XIX wiekach plebiscyt sprzed pretorium Piłata się powtarza?



Pomnik Chrystusa w Bilbao.

Ludzie urządzają sąd nad Bogiem — bo Jego figura dysharmonizuje z pięknem krajobrazu!...

Nie! — nie z pięknem kontrastuje postać Boga, ale z ciemnymi, cuchnącymi norami serc ludzkich! I dla tego oni nie mogą znieść Jego widoku, nawet Jego podobieństwa. Chcieliby Go usunąć z pośród siebie...

— — — — — — — — — — — — — — —

W tym smutnym procesie przeciw monumentowi Chrystusa-Króla w Bilbao główną rolę odgrywał prezes „Katalońskiej Ligi Bezbożników“ Casas.

Nie skończył procesu. Przyszła rewolucja i najprawdopodobniej pomnik Chrystusa-Króla w stolicy Baskonii leży dziś w gruzach.

A Chrystus jak odpłacił swemu wrogowi?

Tak jak odpłacał wszystkim, nawet tym co Go krzyżowali: *„Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią“!*

Jakże głębokie te słowa Chrystusa! Jak jasno one wykazują, że człowiek występujący przeciw Bogu jest szaleńcem, szaleńcem obranym z rozumu, właściwie — nie chcącym słuchać głosu zdrowego rozsądku!

W grudniu 1936 w miasteczku Ternel powstańcy narodowi uwięzili prezesa Ligi Bezbożników Casasa, który w pierwszych miesiącach bratobójczej walki zdołał już spalić kilka kościołów i zamordować sporą liczbę księży. Sąd wojenny skazał go na śmierć.

Przed egzekucją prosił, by pozwolono mu się zobaczyć z kapłanem.

Przed nim — jak mówił — chciał wyznać swe materialistyczne poglądy na życie. Kapelan wojskowy udał się do bezbożnika, a gdy po kilku godzinach wyszedł od niego miał łzy w oczach.

W kilka chwil później umierał Casas, trzymając krucyfiks w ręku. Miał odwagę walczyć z Bogiem, ale zabrakło mu jej, gdy miał stanąć przed Jego trybunałem.

O jakże miłosierny i potężny jesteś Boski Królu! — a wtedy najpotężniejszy, gdy wszelka ludzka moc ustaje!



Świat duszy ludzkiej

(Według „Twierdzy wewnętrznej" św. Teresy od Jezusa).

XVII. MIESZKANIE SZÓSTE.

BEZ OPARCIA.

Po wyzbyciu się wszelkiej przyjemności w owym zjednoczeniu, o którym mówiliśmy w poprzednich rozważaniach, dusza staje się wolna jak motyl po przeobrażeniu się z brzydkiej poczwarki i wylata w przestworza, nie wiedząc gdzie się zatrzymać. Ziemia jej nie pociąga, czuje do niej odrazę, Bóg ją zachwyca, chciałaby zagubić się w Nim na zawsze — a że nie może o pierwszej zapomnąć całkowicie i drugiego posiąść w całej pełni, więc odczuwa wtedy straszny niepokój.

Urosły jej skrzydła zapału i pragnień w poprzednich stanach modlitwy, chce latać... lecz dokąd skieruje swój lot?

Jej skrzydła jeszcze zbyt słabe, by się mogły wznieść na najwyższe wyżyny doskonałości, na ziemi w prochu też nie chce brudzić ich śnieżystej bieli... — lata więc wciąż z miejsca na miejsce niespokojna, prześladowana przez swych wrogów, którzy by chcieli spalić jej skrzydła.

Okres ten może największych niepokojów i zmagań jest jakby burzliwym wezbraniem ostatnich akordów przed finałem ostatecznego zjednoczenia.

ŚWIATŁA I MROKI.

Niepokoje te i walki duszy powstają z dwóch źródeł: z niepowstrzymanego pragnienia oglądania Boskiego Oblubieńca i z odrazy jaką czuje do stworzeń i życia ziemskiego. Bóg zaś potęguje w duszy coraz bardziej te dwa uczucia przez ukazywanie jej blasków swej piękności nieskończonej i przez prześladowania, jakie się podnoszą wtedy wokół duszy. I jakże nie ma odczuwać ta dusza niepokoju i pragnienia wyzwolenia się z tej ziemi, gdy coraz lepiej odczuwa nędzę życia śmiertelnego, a widzi najczystsze rozkosze nieśmiertelnego?

Ten okres więc życia duchowego jest bezsprzecznie jednym z najbardziej niespokojnych, wzburzonych i dręczących. Jest to czas świateł i mroków, nadziei i lęków, najsłodszych radości i bólów najgłębszych.

Święta Mistrzyni z Avila w obrazie pełnym kontrastów daje nam poznać te przeżycia duszy, która raz ukazuje się spowita w blaski chwały, napawająca się słodką melodią pieśni aniołów, a kiedy indziej otaczają ją ciemności i śmiertelna cisza, jakby była wrzucona w samą przepaść nocy wiekuistej.

Mieszkanie szóste „Twierdzy wewnętrznej“, to czas pieszczot chwilowych, doświadczenia i próby przez które Bóg chce przygotować duszę do ostatecznego zjednoczenia z sobą w zaślubinach duchowych.

Spróbujmy więc, choć z dala towarzyszyć duszy, by poznać co ona cierpi i przeżywa w tym okresie życia duchowego.

ZŁOŚĆ LUDZKA.

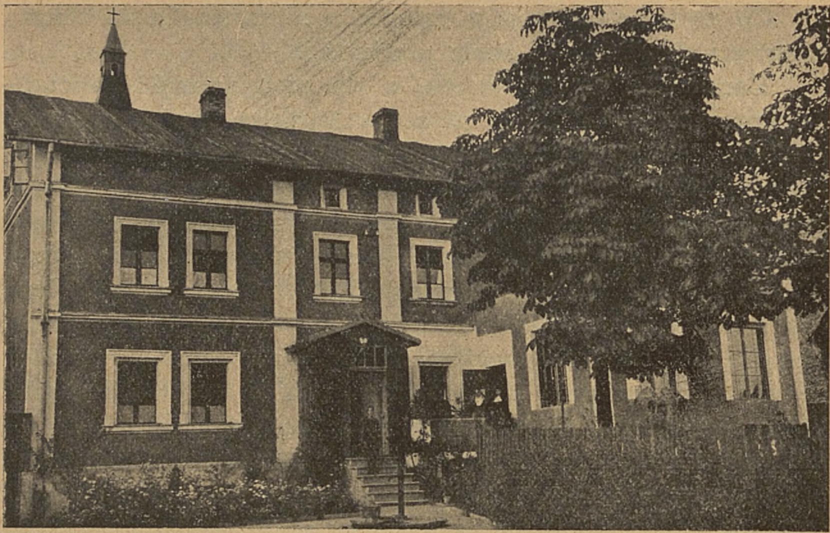
„Czemu jesteście twardego serca synowie człowieczy i czemu miłujecie próżność i kłamstwo?“ — pyta Prorok Dawid.

Ze strony tych synów człowieczych cierpi każda dusza, pragnąca doskonałości wiele przykrości.

Zacznę od najmniejszych, a do nich naprzód zaliczam szemrania i sądy ludzi, w pośród których ta dusza żyje, albo i takich, z którymi żadnej nie ma styczności i którzy, zdawało by się, mogliby zgoła nie wiedzieć o jej istnieniu. Mówią więc na nią, że udaje świętą; że dziwactwa wyprawia dla oszukania świata, dla wyniesienia siebie nad drugich, którzy przecie, choć nie wdają się we wszystkie te nadzwyczajności, lepszymi od niej są chrześcijanami; warto dodać, że w tym co ona robi, nic nie masz nadzwyczajnego, ani żadnej przesady, że wprost tylko stara się dobrze wypełniać zwykłe obowiązki powołania swego. Ci nawet, których poczytywała za przyjaciół, odwracają się od niej i najostrzej ją sądzą i od nich właśnie najwięcej ma do cierpienia: — wyraźnie ta dusza, mówią, idzie na zgubę, wyraźnie zaślepia się dobrowolnie i oszukuje sama siebie; wyraźnie diabeł ją opanował, i będzie z nią tak samo jak z tą lub ową, która tą drogą poszła na zatracenie; a przy tym, postępowaniem swoim pobożność i cnotę podaje w poniewierkę i zwodzi spowiedników swoich, których też ostrzegają aby się mieli przed nią na baczności, przytaczając różne przykłady, jako niejedna już w ten sposób zginęła; słowem, wszelkiego rodzaju obmowami i podejrzeniami starają się zrazić ich do niej i zniechęcić. A najgorsza to, że podejrzenia te i sądy nie są rzeczą chwilową tylko, ale nieraz całe życie tę biedną duszę prześladują, gdy jeden drugiemu podaje niekorzystne swe o niej uwagi i radzi unikać towarzystwa osoby tak szkodliwej. Ale, powiecie może, znajdą się przecie i tacy, co ją pochwalą. O córki, jakże mało ich jest, którzy by sprawiedliwie i z należnym uznaniem osądzili sposób postępowania takiej duszy w Bogu żyjącej, w porównaniu z mnóstwem tych, którzy nań patrzą ze wstrętem i odrazą.

Choroby także i niemoce, z rodzaju najcięższych, zwykł Pan dopuszczać na duszę, do tego stanu podniesioną. Jest to cierpienie o wiele większe od poprzedniego. Towarzyszą mu bóle bardzo dotkliwe, które, gdy dojdą do najwyższego stopnia ostrości, nie sądzę, by mógł być jaki ból większy, na ziemi, choćby wziąć w porównanie wszelkie inne, jakie kto sobie wyobrazić zechce, najgwałtowniejsze boleści. C. d. n.

Karmelita bosy.



Klasztor Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sosnowcu.

Słońce wśród dymów

Miłość płynąca z serca ofiarnego
Jest wielkim słońcem, co rzuca blask złoty,
Na brudną ziemię, w toń świata górnego
Na geniusz ludzki i karłów marnoty...
W jej blaskach cienie i smutki życiowe
Promienną tonią światła nasiąkają —
Kałuże zmienia w błyski opalowe,
Tchnienia jej mosty szczęścia rozrzucają!
„Król wszechstworzenia".

Wysiadłem z pociągu.

Błotnistymi, nierówno brukowanymi ulicami, biegnącymi pośród szarych domów szedłem ze stacji Sosnowca ku ulicy Wiejskiej. Wokół szarość, niewesoły nastrój górniczo-przemysłowego miasta, domy w miarę jak oddalałem się od stacji, coraz uboższe, pokrzykiwania woźniców przewożących wielkie fury naładowane węglem — wszystko to jakoś przykro działało na mnie. Pragnąłem więc jak najprędzej dojść do celu.

— Gdzie też może być ten klasztor Karmelitanek Dzieciątka Jezus?

Z zaułku wysunęła się drobna postać dziewczynki, której

jasna główka i śmiejące się oczka były jakby promykiem słońca wśród szarzyzny ulicy.

— Dokąd to zmierzasz malutka?

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, idę do ochronki.

— Do jakiej ochronki?

— Sióstr Karmelitanek.

— Dobrze się składa, zaprowadzisz i mnie.

I po drodze rezolutna dziewczynka opowiadała miłym szczebiotem, że już drugi rok chodzi do ochronki, że Siostry nauczyły ją różnych pięknych rzeczy, że jej młodsza siostrzyczka też będzie chodziła do ochronki, ale jeszcze musi uróść...

Stanęliśmy przed furtką, mała pociągnęła za dzwonek i wnet drzwi się otworzyły.

Przywitało mię kilka Sióstr z serdecznością i pokorą która mię zawstydzała.

Patrzyłem z zainteresowaniem na te Siostry, stanowiące najmłodszą latorośl Karmelu w Polsce, a których do tego czasu nie znałem.

Miła serdeczność pełna prostoty i szczerości wnet mnie do nich zbliżyła, poznałem już na wstępie, że to dzieci jednej matki naszego zakonu.

— Czym się Siostry tu zajmują?

— Prowadzimy szkołę powszechną, przedszkole, ochronkę, kursy haftu i pralnię chemiczną.

— Gdzież to wszystko się pomieści, przecież dom nie zdaje się być duży?

— Jak możemy to się ograniczamy, troszkę ciasno, ale powoli dom rozszerzamy.

Zaprosiły mnie następnie, bym zwiedził ten ich pierwszy klasztorek. Schludna, słoneczna kapliczka, za nią mały półmroczny chórek, gdzie zakonnice odprawiają swoje ćwiczenia duchowne, klasy dla dzieci, sala ochronki... Ze zdumieniem ujrzałem. że Siostry cały dom poświęciły dla dzieci, a dla siebie urządziły sobie ubożuchne celki na strychu, refektarz zaś i kuchnię mają w suterynach. Łzy cisnęły mi się do oczu,gdym patrzył na to święte ubóstwo i poświęcenie.

O jakże chciałbym przyprowadzić tych wszystkich, którzy głoszą, że w klasztorach żyją same samoluby, szukający własnej wygody i dostatków! Rzeczywiście, szczyt samolubstwa —

oddać biednym dzieciom cały dom, a sobie zatrzymać strych i suteryny!

W dalszym ciągu pokazywały mi Siostry z dumą budowniczych domek, który same wystawiły i małe gospodarstwo które urządziły własną przemyślnością. Byłem oczarowany tym pogodnym ubóstwem i pracowitością i mimo woli myśl ulatała do tych fundacyj, które opisuje wielka Reformatorka Karmelu św. Teresa od Jezusa.



Kółko różańcowe przy Ochronce w Wolbromiu.

Na podwórzu spotkałem rozbawioną gromadkę dzieci. Radość tryska z ich jasnych oczu.

Zwracam się do 7-letniej dziewczynki:

— Gdzież malutka masz mamusię?



Szczęśliwe maleństwa pod czułą opieka Siostry.

— Mamusia pracuje w fabryce, ale tu mam drugą mamusię — odpowiada mała i tuli się do Siostry wychowawczyni.

Jakież to szczęście dla tych dzieci, że nie muszą błąkać się po brudnych ulicach w bezczynności, podczas gdy ich rodzice są zajęci pracą, ale tu pod troskliwym i pełnym miłości okiem Sióstr mogą się bawić niewinnie, uczyć, urabiać swoje młode duszyczki!

W zacisznym ogrodzie klasztorku, zdala od zepsutego świata znajdują pełne miłości i ofiarności serca zakonnic, niby słońce złociste wśród dymów i oparów fabrycznych.

— — — — — — — — — — — — — — —

W tym Zgromadzeniu więc znajdą uświęcenie te dusze, które pragną żyć w Karmelu, a nie mają danych, by móc zamknąć się w klauzurowych klasztorach Karmelitanek Bosych.

Obecnie Zgromadzenie Karmelitanek Dzieciątka Jezus posiada trzy domy: w Wolbromiu, Polance Wielkiej i w Sosnowcu, ul. Wiejska 15 dom macierzysty, do którego należy zwracać wszelkie zgłoszenia. *O-is.*

Ojciec Rafał — apostoł miłości bliźniego

Referat wygłoszony przez p. Dr. Emiliana Ostachowskiego d. 21 lutego 1937 na uroczystej Akademii w Wilnie, w sali Ostrobramskiej. ku czci Ojca Rafała.

A jednak co do niektórych ludzi okrutnego rozczarowania doświadczyłem., i ich upadek sprawia mi więcej przykrości, niż własna moja nędza. Taki stan duszy dorzuca jeszcze ciężaru bólom, które są we mnie, ale walczę, jak mogę i oddając się pracy i modlitwie, mam nadzieję zwyciężyć". W tych słowach nie znajdujemy żadnej skargi, jakby się pozornie zdawało. To gotowość, pracą i modlitwą pomóc tym, którzy pogardzili Chrystusem i biegną dobrowolnie ku przepaści. A ból który Go przenika, to z tego powodu, że krew męczeńska Chrystusa woła o sprawiedliwość nieubłaganą. Jakaż to głęboko pojęta miłość bliźniego! Bierze wszystkie nędze bliźnich w siebie, mocuje się z nimi i pragnie przezwyciężyć dla ich dobra. Wreszcie na miejscu skazania w Usole, Kalinowski dla gromady wygnańców jest szafarzem jej biednych dochodów i jej szpitalnikiem. Pielęgnuje chorych na tyfus, owrzodziałych, z robactwa oczyszcza rany, grzebie umarłych. Gromada jest pozbawiona opieki kapłańskiej, bo wszystkich księży-skazańców przewieziono do Tunki, tworząc kolonię samych księży-zesłańców, Kalinowski staje się tedy budzicielem sumienia i wiary, jakby łącznikiem między Stwórcą a tymi nędzarzami. Ciężka praca fizyczna czy to w warzelni soli, czy przy karczowaniu lasów, czy też przy robotach polnych, podcina wątłe zdrowie naszego katorżnika ,który nigdy nie skarży się na dolegliwości. Żebrakiem się robi dobrowolnym dla tych biedaków z którymi dzieli

każdy zapas grosza z domu przysłany, oddaje im odzież i bieliznę, sobie zachowując najbardziej zniszczone i połatane.

Po 9 latach wygnania, które było jednym pasmem cierpienia i poświęcenia, jedną ciernistą drogą ku doskonałości, znalazł się na krótko (20 czerwca 1873 r.) Józef Kalinowski z powrotem u swoich. Koleje jego dalszego życia wśród świata, przy boku młodego księcia Augusta Czartoryskiego, na krótko przed wstąpieneim do Karmelu znowu każą nam podziwiać prawdziwie chrześcijańską miłość bliźniego, z nakazu której pozostał przy boku Swego ucznia, dopóki bieg dlaszego życia młodego księcia nie został skierowany na drogę zakonną. A wreszcie w zakonie swoim, w Karmelu polskim ileż czynił dobrego dla dusz zbłąkanych i oderwanych od jedności Kościoła! Jakżeż potężnie wspomógł reformę swojego Zakonu! Jego modły i umartwienia z miłości ku bliźnim przedsięwzięte niejedną duszę uratowały od zagłady. Wiele o tem piszą kroniki karmelitańskie.

Przykłady te dostatecznie oświetlają, jak Ojciec Rafał pojmował i przeprowadzał w życiu apostolstwo miłości bliźniego i jakby dzisiaj działał, gdyby żył wśród nas. Ale życiem swoim zostawił nam testament pisany ofiarną miłością bliźniego. Wskazał, jaką potęgą społeczną jest ta miłość i jakim zadaniem życia przyszłego. W niej znalazły lekarstwo na wszystkie trudności dzisiejszego życia, lekarstwo na przeszkody niszczące drogę do postępu prawdziwego i do rozwoju sił narodu.

Po tych uwagach już możemy zastanowić się, nad tym, jakby należało wykonać ów testament miłości wśród nas.

Ojciec Rafał wierzył w Polskę, wierzył w Polaków. Wierzył w jej zmartwychwstanie i misję dziejową, a dopatrywał się się jej w głoszeniu i czynieniu uczynków miłości. Cały sens Jego ofiarnego życia streszczał się w tym, aby hasłom egoizmu, nienawiści czy złości przeciwstawiać hasla miłości i na niej budować gmach naszej społeczności. Jakżeż marzył o tym, aby tą miłością przyciągnąć do jedności z Kościołem katolickim schizmatycką Rosję! Jak gdyby tym samym przeczuwał w jakim kierunku powinna się realizować idea Polski katolickiej i potężnej zarazem. „Niech miłość nasza — pisał w jednym ze swych listów — nie zatrzymuje się na wargach, ale ożywia wszystkie czyny nasze“. — Wyobraźmy więc sobie, że testa-

ment miłości Ojca Rafala jest wykonywany, że liczba kilkudziesięciu milionów Polaków ,żyjących w Polsce i rozprószonych za granicą, jest ożywiona jednym duchem, jednym natchnieniem, jedną siłą, jest pchana jedną wolą działania, i zapytajmy, ile by taka siła ludzi wzajemnie się miłujących i wzajemnie sobie ufających potrafiła dokonać? Ileż to dzieł religijnych, spolecznych, oświatowych, humanitarnych, w krótkim czasie zrodziłoby się w naszej Ojczyźnie. Jakżeż łatwo przyszło by zmienić położenie dzisiaj tak ciężkie — na lepsze i doskonalsze, a jak decydująco taki zwarty obóz musiałby wpływać na kształtowanie się stosunków w świecie całym, albowiem przedstawiałby niepokonalną siłę dla wszelkich wrogich zakusów. Gdybyśmy tę energię psychiczną, którą tracimy, na wzajemne szkodzenie sobie, skoncentrowali we wspólnym wysiłku na podstawach chrześcijańskiej miłości bliźniego, moglibyśmy dokonać wiele potężnych i trwałych dzieł, na które patrząc świat niepomiernie by się zdumiał. Wtedy moglibyśmy śmiało nie obawiać się zakusów na naszą religię, kulturę i tradycję. Wtedy szlibyśmy szybko ku naszym wielkim celom dziejowym. Im prędzej to zrozumiemy i testament Ojca Rafała w życie wprowadzimy, tym lepiej dla nas i dla naszego państwa.

Już za życia Ojca Rafała wielu przypisywało skuteczność wielką Jego modlitwom. Dzisiaj, gdy u Tronu Najświętszej Panny oręduje za Polskę, gdy ziścił się cud, że Bracia Jego zakonni, Synowie św. Teresy i św. Jana od Krzyża po blisko wiekowym wygnaniu znaleźli się znowu u stóp Ostrobramskiej Pani, należało by za Jego wstawiennictwem prosić tutaj w Ostrej Bramie o cud zjednoczenia narodu na podstawach chrześcijańskiej miłości. A gdy się to ziści, wówczas Wilno, to Jego rodzinne i ukochane miasto, przyjmując kiedyś Jego doczesne szczątki, jako relikwie, będzie śpiewać uroczyste Te Deum, nie tylko z radości, że Syn Najświętszej Marji Panny, Matki Miłosierdzia wraca do Jej stóp, ale także — że przez Jego modlitwy ziści się cud duchowego odrodzenia w sercach wszystkich Polaków. A wtedy, już i owa gorąca prośba, którą katolicy w tajgach Sybiru dodawali do litanii, wołając: „Przez modly Kalinowskiego wybaw nas Panie!" — zostanie w całości wypełniona. Obośmy mogli tej radosnej chwili doczekać!



Św. Tereni od Dzieciątka Jezus.

Przeszłaś przez życie cicho, bezimiennie,
Imię Twe zgasło w zaraniu dla świata...
Bóg wiódł swe dziecię, prosło i niezmiennie
Kędy »Karmelu« strzeże święta krata!

Zrodzoną byłaś dla miłości słońca —
Dla niewinnego dziecięctwa uśmiechu —
Dla tej radości, która nie zna końca —
Dla łaski Bożej górnego oddechu!!! —

— — — — — — — — — —

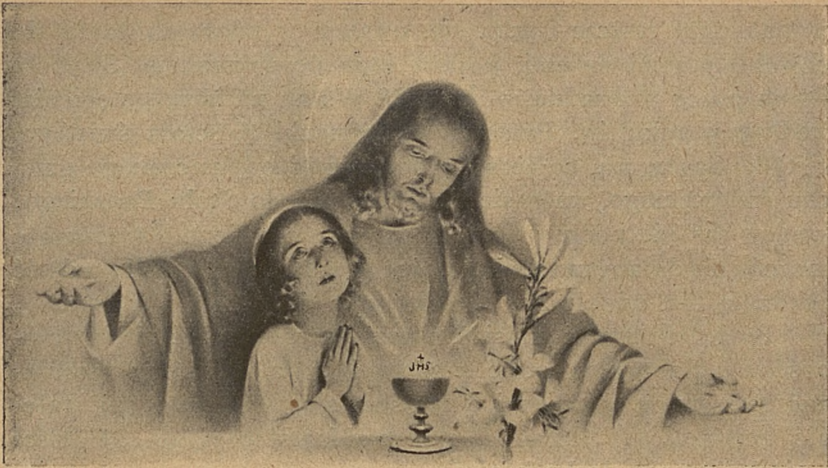
Kochać i cierpieć bez rachuby, miary —
Płonąć uczucia szlachetnym płomieniem
Za tych, co w mrokach rozpaczy, niewiary,
Wzmacniać ich, wspierać modlitwy ramieniem!

Oddać się całej, nie pragnąć niczego —
Jak wypełnienia przenajświętszej chwały,
Zamiarów, pragnień Jezusa małego,
Aby go wszystkie dusze zrozumiały! —

Stać się maleńką, przystępną każdemu
Jasnością myśli i serca prostotą,
Tą »tajemnicą« pociągać ku Niemu —
Roztoczyć wokół pociech przędzę złotą!!!

Lwów 1. XI. 1930 r.

Dołżycka Stefania



Z rozważań o mszy świętej

(ciąg dalszy).

Prośba o godne przyjęcie Komunii świętej.

Trzecią prośbą, którą kapłan zanosi w modlitwach następujących po modlitwie Pańskiej, jest prośba o godne przyjęcie Komunii świętej i o jej niewymowne skutki.

Pochylony kornie nad ołtarzem kapłan utkwiwszy wzrok w święte Postacie, sercem skruszonym i drżącym głosem przemawia: *„Przyjęcie Ciała Twego, Panie Jezu Chryste! które ja niegodny przyjąć się odważam, niech mi nie będzie na sąd i potępienie, lecz dla Twej łaskawości, niech mi będzie pożytecznym na obronę duszy i ciała i niech mi posłuży za lekarstwo. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem w jedności Ducha Świętego Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen"*.

Prosta i krótka modlitwa, lecz jakże wymowna, jak obfita w treść i znaczenie!

W modlitwie tej, zwraca się najprzód kapłan myślą do strasznego wyroku Bożego, zapowiedzianego przez św. Pawła na przyjmujących niegodnie Komunię św.: *„Ktobykolwiek jadł ten Chleb albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej... Który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije!"* (I. Kor. 11).

Kapłan już po tylekroć podczas Mszy świętej bił się w piersi, już tyle razy ponawiał akty skruchy i żalu, wciąż

jednak drży jeszcze i lęka się, owszem w miarę zbliżania się chwili Komunii świętej, bojaźń jego powiększa się. Skąd ta — na pozór przesadna — bojaźń? Wszak na karę potępienia, według wyroku św. Pawła i wedle nauki Kościoła świętego, ci tylko zasługują, co ze świadomością nieodpuszczonego grzechu śmiertelnego, ważą się przystępować do Stołu Pańskiego; kapłan zaś nie poczuwa się do grzechu ciężkiego. Świadomość grzechu nie dałaby mu spokoju, już dawno by go zmusiła odejść bezwzględnie od ołtarza. Czemu więc drży cały i trwoży.

By to zrozumieć, musiałby nasz umysł przebić nieskończoność, i wglądnąć w istotę samego Bóstwa, musiałby przeniknąć niewymowną tajemnicę Najświętszego Sakramentu, zgłębić bezgraniczny ocean Boskiego Majestatu jego Świętości i nieskończonej doskonałości.

Święta Teresa powiada, iż raz ujrzała w Hostii świętej Boskie Człowieczeństwo w tak nadzwyczajnie wzniosłej chwale i majestacie, iż po tym widzeniu przez kilka dni z nadmiaru zdumienia przyjść do siebie nie mogła. — W Hostii bowiem jak nas poucza wiara święta, jest rzeczywiście i prawdziwie obecny Ten, przed którym drżą aniołowie, na którego Imię zgina się wszelkie kolano: Syn Jednorodzony Ojca Niebieskiego, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. I ten sam Bóg nieskończenie święty i doskonały, niezmienny w swej istocie, przystosowując się do naszej ułomności, ukrywa swą wielkość i majestat i staje się naszym pokarmem, jednoczy się z swym nędznym stworzeniem, zjednoczeniem ścisłym, nierozerwalnym.

Któż wierząc mocno w tę prawdę, nie będzie drżał z bojaźni, przystępując do Komunii świętej? Tą prawdą do tego stopnia byli przejęci Ojcowie Święci, iż straszny wyrok św. Pawła, nie ograniczali do świętokradców tylko, lecz rozciągali go i do tych, którzy choć wolni od wszelkiego grzechu, przystępowali do Komunii świętej opieszale bez zastanowienia się i bez głębokiego przejęcia się wzniosłością chwili. Święty Bonawentura streszczając wspólny głos Ojców Kościoła woła: *„Doświadcz człowiecze siebie, z jaką miłością i z jaką gorliwością przystępujesz... bo niegodnie przystępujesz, jeśli nie przystępujesz z należytym uszanowaniem, uwagą i skupieniem*“.

„Niegodnie przystępujesz, jeśli nie przystępujesz z należytym uszanowaniem, uwagą i skupieniem!... Oto myśl, co

przyprawia kapłana o bojaźń i trwogę! Myśl ta, winna towarzyszyć i nam podczas naszego przygotowania do Komunii świętej, winna zagłuszyć wszystkie inne myśli a zwrócić umysł nasz jedynie na Boga, na Jego nieskończoną miłość ku nam, na Jego majestat i Świętość. *O. Tereziusz od św. Ag.*

Mają oczy, a nie widzą...

Czasy nasze pełne są wielkich znaków Bożych. Lud zaś dzisiejszy przechodzi obok tych znaków jakoby głuchy, ślepy, bezrozumny.

Niemcom ukazuje Bóg mękę Syna Człowieczego w osobie Teresy Neumann. Od roku 1926 wije się jej ciało w mękach Chrystusa, krwawią co piątek stygmaty, a naród niemiecki w zaślepieniu woła: Nie chcemy, by ten nam panował. Precz z Chrystusem! Hitler niech nam będzie Bogiem, a krew i rasa, pięść i rozum naszym prawem.

W Pirenejach, na granicy między Hiszpanią a Francją leży przesławne Lourdes. W ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu miało tam miejsce około czterech tysięcy cudów pewnych, stwierdzonych przez najwybitniejszych uczonych świata.

Nikt nie może obalić faktu, że tam dzieją się cuda.

Zaś ludzie przechodzą obok dumni, obojętni i zatwardziali w grzechach. Mało powiedzieć: zatwardziali. Oni właśnie poprzysięgli śmierć temu Bogu, co cuda czyni. Cała Hiszpania zalała się krwią męczenników. Dwadzieścia tysięcy kościołów spalono, podeptano krzyże, i Boga Eucharystycznego. Znieważono tego, co tuż, tuż na granicy w Pirenejach czyni cuda.

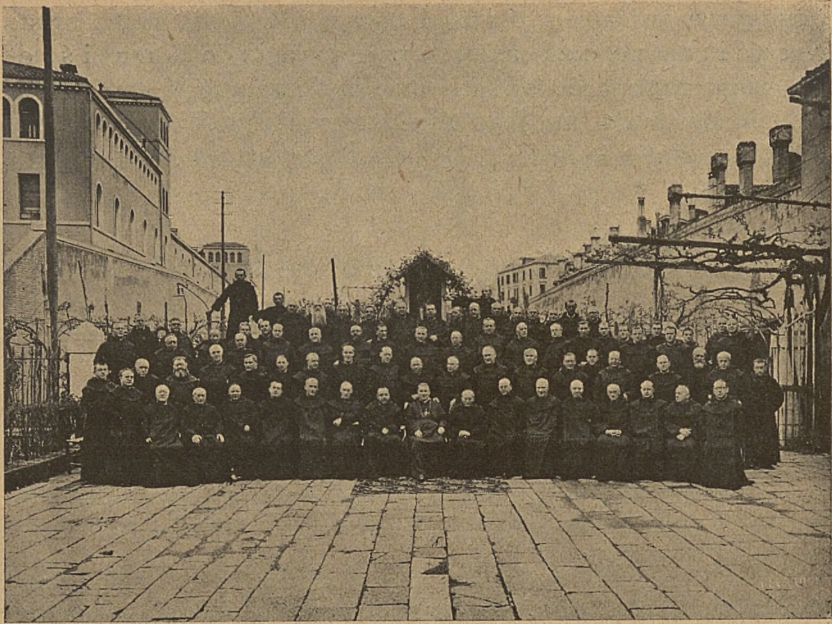
Może choć po drugiej stronie Pirenejów jest lepiej?! — Niestety! Na czele rządu stoi mason, żyd, który prowadzi cały kraj w objęcia komuny. Chwila jeszcze, a we Francji mogą się powtórzyć sceny z Hiszpanii.

Taka jest odpowiedź człowieka na znaki Boga.

Na św. całunie w Turynie odfotografowano autentyczny wygląd ciała P. Jezusa po śmierci. I ujrzał świat utrwaloną na płótnie straszną, nadludzką mękę Boga-Człowieka za grzechy nasze. Ale czy ten św. Całun Turyński wzruszy dziś człowieka?!

Człowiek dzisiejszy zaślepiony jest „cudami", które sam czynić potrafi. Kupi maszynę, pokręci korbą i już pędzi z szybkością dziesiątek km. na godzinę. Pokręci korbką i już unosi się w przestrzeń. Kupi pudełko i bez trudu może się wsłuchiwać w głosy niemal świata całego.

Tylko głosu Boga usłyszeć już nie umie.
Tylko wzlatać w niebo nie ma już ochoty.
Tylko pragnienie nieba gdzieś już zaprzepaścił.
Biedny, biedny dzisiejszy człowiek. *S. M.*



Kapitula generalna Karmelitów Bosych w Wenecji. W środku patriarcha Wenecji, karmelita bosy po jego prawej stronie nowo obrany generał.

Kronika Karmelitańska

Kapituła gen. Zakonu Karmelitów Bosych

Najwyższym przełożonym naszego Zakonu rozpowszechnionego po całym świecie, którego wybiera na 6 lat Kapituła Generalna składająca się z prowincjałów, exprowincjałów i delegatów prowincji i misji całego Zakonu — jest O. Generał czyli przełożony generalny Braci bosych Najśw. Maryi Panny z Góry Karmelu.

W roku bieżącym przypadł właśnie czas Kapituły Generalnej, która na wezwanie ustępującego Generała zebrała się tą razą we Wenecji w liczbie 69 członków, po 3 z 18 prowincyj, a po 1 z 6 semiprowincyj z 5 okręgów misyjnych, a nadto cała ustępująca Kuria Generalna. Nie brakło też delegatów i z męczeńskiej Hiszpanii, którzy choć z wielkimi trudnościami, zdołali jednak przybyć na to ważne dla Zakonu zebranie. We środę dnia 14 kwietnia, w uroczystość Opieki św. Józefa, rozpoczęła się Kapituła uroczystą Mszą św. i przepisanymi modlitwami. Sprawdzono listy uwierzytelniające wszystkich delegatów i przystąpiono do najważniejszej czynności Kapituły, t. j. do wyboru nowego O. Generała i jego rady przybocznej zwanej Definitorium Generalnym.

Wybranym został jako 79-ty z rzędu Generał Zakonu, Najprzew. N. O. *Piotr Tomasz od Najśw. Panny z Góry Karmelu,* były prowincjał z Genui, były oficer artylerii z wielkiej wojny, zakonnik



Przew. N. O. Piotr Tomasz generał zakonu karmelitów bosych.

wzorowy, dość jeszcze młody, bo 44 lat liczący. Na jego barkach więc spoczywa zarząd Zakonu liczącego 256 klasztorów męskich z 3.000 zakonnikami i 510 klasztorów żeńskich Karmelitanek Bosych z około 10.000 zakonnicami. By mógł podołać swym rozlicznym trudnym obowiązkom wszystkie dzieci wielkiej rodziny Karmelu po-

winny mu pomagać modlitwą, upraszając dla niego potrzebną łaskę Bożą, bez której nic się dokonać nie może. Radę jego przyboczną czyli Definitorium Generalne również wybraną na lat sześć także większością głosów, stanowić będą następujący Definitorzy:

I. Definitor: Wikariusz Generalny: N. O. Sylweriusz od św. Teresy, Hiszpan z Burgos w Hiszpanii. II. Definitor: N. O. Anzelm od św. Andrzeja Corsini z prowincji polskiej. III. Definitor: N. O. Eugeniusz od Dzieciątka Jezus, Francuz, przeor z Monte Carlo.

IV. Definitor: N. O. Kyrian od Krzyża, Irlandczyk, z prow. angielsko-irlandzkiej.

Prokurator Generalny N. O. Jakub od św. Anny, Włoch, z prowincji florenckiej.

Taki jest skład generalnej Kurii, która przez sześć lat zarządzać będzie potrójnym Zakonem Najśw. Maryi Panny z Góry Karmelu w czasach tak ciężkich doświadczeń Bożych dla Zakonu, szczególnie w Hiszpanii. Wenecja, w kwietniu 1937. *Uczestnik.*

Budowa kościoła OO. Karmelitów Bosych na Persenkówce

W ubiegłym tygodniu odbyło się we Lwowie, w dużej sali Rady miejskiej, zebranie obszerniejszego Komitetu Budowy Kościoła OO. Karmelitów Bosych na Persenkówce, pod przewodnictwem p. prezydenta m. dr. Ostrowskiego; sekretarzował naczelnik stacji Persenkówka, p. Szmigielski.

Posiedzenie zagaił p. prezydent, jako prezes ścisłego Komitetu, witając obecnych dygnitarzy w osobach: ks. biskupa Baziaka, sekretarza Kurii Metropol. ks. Słoneckiego, przybyłego w zastępstwie chorego ks. arcyb. Twardowskiego, p. naczelnika Kwaśniewskiego, jako zastępcę p. Wojewody, prezeski i prezesów różnych organizacyj katolickich, jak p. dr. Adamskiego, prezesa r. Vrabeca, panie: Wierzchowską, Zachariasiewiczową, p. rektorową Nadolską, p. dyrektorową Kozłowską i wiele innych, oraz licznie zebranych obywateli Kozielnik, Persenkówki, Bodnarówki i Nowego Lwowa.

Z kolei wiceprezes Komitetu p. r. Höflinger przedstawił historię budowy kościoła na Persenkówce, uzasadniając potrzebę istnienia tej świątyni w tak zaniedbanej dotąd dzielnicy miasta, zagrożonej działalnością elementów komunistycznych i konieczność poparcia przez ogół obywateli katolickich wysiłków OO. Karmelitów Bosych.

Następnie O. Bolesław Sadowski, przełożony klasztoru OO. Karmelitów Bosych na Persenkówce, przedstawił w obszer-

nym referacie historię powstania surowej reguły zakonu OO. Karmelitów Bosych, oraz wprowadzenia ich do Polski. Zakonnicy ci z własnych funduszów, zebranych z prowincji polskiej doprowadzili budowę klasztoru i kościoła we Lwowie do obecnego stanu, a na dalszy ciąg potrzebna jest pomoc społeczeństwa.

Po uchwaleniu wniosków przedstawionych przez p. inż. Śniadowskiego, przystąpiono do pracy organizacyjnej i podzielono Komitet na 4 sekcje: finansową, propagandy, imprez i zbiórek oraz techniczną. Zakomunikowano też komitetowi, że w oba dni Zielonych Świąt tj. 16 i 17 maja, odbędzie się zbiórka po ulicach miasta i lokalach publicznych na cele tego Komitetu.

Obrady zakończył p. prezydent dr. Ostrowski zapewnieniem, że jak najgoręcej poprze usiłowania Komitetu Budowy Kościoła OO. Karmelitów Bosych na Persenkówce i dołoży wszelkich starań, aby Zarząd miejski wedle swej możności przyczynił się także do tej akcji.

Zacnym Czytelnikom „Głosu Karmelu“ polecamy b. gorąco ten nowo-budujący się nasz kościół we Lwowie, prosząc choćby o najmniejsze ofiary, które będziemy zamieszczali pod rubryką: „Na kościół we Lwowie“.

Wspomnienie pośmiertne

5 maja b. r. zmarł w szpitalu Bonifratrów w Krakowie Br. Sebastian od św. Mikołaja, w świecie Józef Mirek. Urodził się w Paczółtowicach 19 marca 1898. Jako chłopiec lubiał przychodzić do naszego starego klasztoru w Czerny, gdzie zapewne zrodziło się w jego sercu ziarno powołania. Zanim jednak przestąpił progi klasztoru, walczył przez kilka lat w czasie wojny światowej za Polskę jako Hallerczyk.

Po zakończeniu wojny wstąpił do Karmelu i w 1926 złożył profesję zakonną.

Przez kilka następnych lat był ś. p. Br. Sebastian zakrystianem w naszym kościele w Lublinie, na którym to stanowisku pracował z poświęceniem.

W ostatnim czasie przebywał w klasztorze w Czerny, gdzie go zaskoczyła ciężka choroba żółciowa, która go też przyprawiła o śmierć.

Bracia zakonni odprowadzili jego zwłoki na wieczny spoczynek do grobowca zakonnego, wśród rozkwitającej przyrody, będącej niejako symbolem odradzającego się nieśmiertelnego życia.

Niech mu Bóg nagrodzi wszystkie trudy w tym pełnym, nie kończącym się życiu!

Z „deszczu róż" św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Lwów. Wywiązując się z uczynionych ślubów składam z serca przepełnionego wdzięcznością i miłością najserdeczniejsze podziękowania Najsłod. Sercu J., N. Marii P., św. Józefowi, św. Antoniemu, św. Teresie od Dziec. J. za wysłuchanie moich próśb i modlitw oraz cudowne uzdrowienie chorego męża. Całą rodzinę polecam Ich dalszej opiece. *Felicja Feliksiewiczowa z rodziną.*

Pokrzywno. Dziękuję serdecznie M. B. Nieustającej Pomocy za wielkie łaski jakie otrzymałam, mimo mojej niewdzięczności i zaniedbania w wypełnieniu przyrzeczenia. *Franciszka S.*

Milanówek. Składam najserdeczniejsze podziękowania Najśw. Marii P. i św. Tereni za dwukrotne przywrócenie mego syna do zdrowia. Dziękuję także za inne łaski i proszę o dalszą opiekę.
T. Szygowska

Ciechocinek. Dziękuję serdecznie Matuchnie Niepokalanej i św. Tereni za wiele łask, a między innymi za uzdrowienie mego męża z b. silnej grypy (temp. 40°); już na trzeci dzień od rozpoczęcia nowenny mąż poczuł się zdrowy. *F. Kucharska.*

Szczygłowice. Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam publiczne serdeczne podziękowanie M. B. Niepokal. Pocz., Najsł. Sercu J., św. Tereni od Dz. J. i św. Antoniemu za cudowne wprost wyzdrowienie z bardzo ciężkiej choroby. Ich opiece polecam całą rodzinę. *Wyrgałówna Franciszka.*

Gródek Jagiell. Za pomoc w nauce najserdeczniej dziękuję św. Teresie od Dz. Jezus. *Irena Kostrzębska.*

Nieśwież. Za otrzymane łaski za pośrednictwem św. Teresy od Dziec. Jezus dziękuję *Barbara Krupska.*

Koło. Za otrzymane łaski od Niepokalanej za przyczyną św. Teresy od Dz. Jezus dziękuje *E. Głuchowska.*

Łagiewniki. Matce B. Gidelskiej, św. Teresie i O. Rafałowi dziękuje serdecznie *N. N.*

Wadowice. Za otrzymane łaski dziękuję Matce Boskiej.
Paulina Pytlowa.

Wywiązując się z przyrzeczenia najgoręcej dziękuję Matce Najświętszej za wszystkie łaski za Jej wstawiennictwem otrzymane, a szczególnie za łaskę powołania do Jej zakonu. *S. Karmelitanka*

Zgłobice. Za odebrane łaski najserdeczniej dziękuję.
Helena Turwanowa.

Kadzewo. M. Ksawerze Czartoryskiej za wstawiennictwo i wysłuchanie mej prośby gorąco dziękuje *Cecylia Żółtowska.*

Miechów. Św. Józefowi, szczególnemu memu Patronowi za wysłuchanie prośby i udzielenie cudownej pomocy w krytycznej sytuacji, grożącej utratą czci i życia sercem całym dziękuję, polecając siebie wraz z rodziną, jego miłościwej opiece. *Z. Szczukowa.*

Kraków. Za znalezienie mieszkania, jakiego pragnęłam, dziękuję św. Józefowi. *N. N.*

Módlmy się za zmarłych czytelników Gł. Karmelu.

Wanda Kownacka, Uszkowice, — Lila Horodecka, Poznań — Józef Wolgner, Komarówka — Rozalia Koczorowska, Poznań — Augustyna Lubojańska, Lipiny Śl. — Ludwika Szydłowska, Suchodółka.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł.: Florentyna Schneider 2.50; Waleria Wykowa, Chojnice 10, Stefania Bąkówna 10; Franciszek Filipczyk, Chorzów 5; Jadwiga Garusówna, Kryry na wykup dziecka 35; Andrzej Szewczyk 2; Teresa Kapcia, Chicago 5.20; Helena Krawczykówna 2; Józef Gąsienica, Zakopane 2; Maria Laskowiecka, Warszawa, znaczki pocztowe; p. Łagan, Czerna 2; NN., Kraków 5; Franciszka Wyżgoł, Szczygłowice 5; Stefania Wojciechowska, Katowice 5; M. K. Bielszowice, wotum 3; P. P. Mysłowice 20; NN. Andrychów, wotum ku czci św. Tereni 7; Aniela Lamowa, Orzegów, na wykup dziecka 25; N. S., Kraków 5; Karmel — Wadowice 3; NN., Wilno 40; Róża Piotrowiczówna, Wilno 2; składki, Kraków 100; skarbonka, Czerna 34.70; „Chóry Mar.", Kraków 197; Andrychów 37; Wilno 19; Chropaczów 16.50; Szopienice 15; Czerna 11.50; 3 Zak. Karmelit., Poznań 11; Wadowice 8.20; Tomice 8; p. Ranik 5; Stożek, S. Kasinka Małe 3.

Ofiary na beatyfikację Sługi Bożego O. Rafała Kalinowskiego złożyli:

Zł.: J. C. Kraków 5; NN., Wielkie Hajduki 3; Julia Wieczorek, Rybnik 2; 3 Zak. Karmelit., Chropaczów 10; Maria Gregoracka, Łaziska Górne 3; NN., Kraków 5; Józef Kotarba 5; NN., Czerna, wotum 5; Maria Kurdzielówna, Kraków 5; p. Łagan, Czerna 2; pp. Kojowe, N. Bytom 1; Anna Kudlik 1; NN., Kraków 2; M. Kwarciakówna, Kraków 2.35; NN., Kraków 2; Ludwika Majdowa, Wadowice 1; Józefa Bińczowska 2; NN. Wadowice 5; Zofia Rademska, Wilno 1; Katarzyna Mróz 5; NN., Gł. M. 1.

Na stypendium im. O. Rafała Kalinowskiego:

Fr. Filipczyk, Chorów 5 zł., NN., Nowy Bytom 5 zł.

Na fundusz wydawniczy Głosu Karmelu.

Zł.: Pelagiia Pyrek Bydgoszcz 1; M. Oberzyńska, Krasne 5; Zofia Karpowicz, Warszawa 4; Wieczorek Julia, Rybnik 1; Urząd paraf. obrz. łac., Markowa 1; Wojciechowska Stefania, Katowice 5; Maria Kunapka 5; N. N. 20; Marian Pridnisch, Łódź 5; Felicja Feliksiewiczowa, Lwów 5; Franciszka S., Pokrzywno 3; Irena Kostrzębska, Gródek Jagiell. 2; Barbara Krupska, Nieśwież 5; E. Głuchowska, Koło 1.35; N. N., Łagiewniki 2; Paulina Pytlowa, Wadowice 13; Ludwika Bińkowska, Wadowice 2; Cecylia Żółtowska, Kadzewo 10; Helena Turwanowa, Zgłobice 5; Zofia Szczukowa, Miechów 3; N. N., Kraków 2; Fr. Kucharska, Ciechocinek 2.

Na ołtarz św. Teresy od Dz. J.

I. Szygowska, Milanówek 3 zł., Stożek St. Stasinka Małe 2 zł.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

TREŚĆ:

NA CZASIE. Str.

Dr. E. Estreicherowa: Tajemnica miłości . . . 211
O-is: Jest jedno serce 219

NAUKA CHRZEŚCIJAŃSKA:

S. M.: Komunia św. źródłem miłości społecznej . . 214

ŻYCIE WEWNĘTRZNE:

K. b.: Świat duszy ludzkiej 223
O. Terezjusz: Z rozważań o Mszy św. . . . 233
S. M.: Mają oczy a nie widzą 235

Z ŻYCIA:

Zemsta Chrystusa 220
Słońce wśród dymów 226

POEZJE:

O. B.: Polska Chrystusowi-Królowi . . . 209
Lampka 216
Dołżyńska Stefania: Św. Terenia od Dziec. Jezus . . 232

RÓŻNE:

Dr. E. Ostachowski: Ojciec Rafał apostoł miłości bliźniego 229
Kronika Karmelitańska — Z deszczu róż . . . 236

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących Wydawnictw i Redakcji „Głosu Karmelu" uprasza się zwracać pod następującym adresem: O. Bernard — Redakcja „Głosu Karmelu". Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska). — Konto P. K. O. Nr. 407.212. — W sprawach Administracji pod adresem: O. Paweł — Administracja „Głosu Karmelu".

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.